

Kostanecki, Stanisław

Pierwszy i ostatni zawód poety : (dwa wiersze Władysława Smoleńskiego)

Notatki Płockie 3/9, 30-32

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIERWSZY I OSTATNI ZAWÓD POETY

(Dwa wiersze Władysława Smoleńskiego)

Mało kto wie, że Władysław Smoleński, jeden z najwybitniejszych historyków polskich, pisał wiersze. Drukowały je w latach 1869—1874 czasopisma warszawskie: „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Świąteczny”, „Wieniec” i inne. Dopiero w 1875 r. młody poeta napisał swoją pierwszą pracę historyczną. Odtąd pochłonęły go badania dziejów Mazowsza i Polski.

Władysław Smoleński urodził się w 1851 r. w Grabienicach Małych w powiecie niedzbor skim, należącym do dawnego województwa płockiego. Od śmierci ojca w 1858 r. lata dzieci nne i młodzieńcze upływały mu wśród trudności i przeciwności. Uczył się w szkołach: w Lipnie, Niedzborzu i Mławie, skąd w 1866 roku przybył do Płocka. Tu przez trzy lata był uczniem gimnazjum w klasach: piątej, szóstej i siódmej.

W napisanej w 1894 r. notatce autobiograficznej, której autograf znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego, Smoleński wspomina m. in. o tym, jak w szkole płockiej rozwijały się w nim zamiłowania literackie, jak tworzył wtedy swe uczniowskie wiersze:

„Przygotowanie miałem słabe, byłem uczniem lichym...

Do słabych postępów w nauce szkolnej przyczyniała się i żądza czytania. Pochłaniałem powieści Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kosińskiego, Rzewuskiego i tłumaczenia francuskie; zamiast słuchać wykładu profesora wertowałem ukrywane pod ławką szkolną poezje Wyrokomli, Pola itp. Ćwiczenia polskie pisałem dobrze. Zdarzało się, że na jeden temat układałem wypracowania dla kilku kolegów, którzy popisywali się nimi przed Zakrzewskim jako własnymi i większe zyskiwali pochwały ode mnie. Wierszowaniu oddawałem się z zapalem. Na tle podań ludowych, które wyczytałem w Encyklopedii Orgelbranda, napisałem poematy: „Król Śmiały” i „Cygan”. Koledzy czytali to, odpisywali, uczyli się nawet na pamięć. W klasie 7-jej na zadanie z trygonometrii odpowiedziałem rytmami humorystycznymi, które prof. Dylewski odczytał z pobłażaniem. Wyrobiłem sobie opinię poety...”

W 1868 r. zaprowadzono w szkołach płockich wykłady wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. Uczniowie zorganizowali wtedy akcję protestacyjną, w której m. in. wziął udział Władysław Smoleński. W związku z tą akcją władze szkolne zaostrzyły egzaminy na świadectwa dojrzałości, które przyznawano wtedy po ukończeniu 7 klas. Młody poeta „oblał” maturę i w

czerwcu 1869 r. opuścił Płock, udając się do Warszawy. Tu znów zaczął uczęszczać do klasy 7-jej w Gimnazjum II-im.

Wtedy, prawdopodobnie we wrześniu 1869 r., Smoleński posłał do redakcji „Kłosów” bez podpisu wiersz pod tytułem: „Pierwszy zawód”, który napisał w Płocku w lutym 1869 r. Z cytowanej już „Notatki autobiograficznej” możemy poznać dalszy ciąg tej sprawy:

„Po paru tygodniach w odpowiedziach od redakcji proszono autora o osobiste zgłoszenie się do niej. Z bijącym sercem, z rozpalonym czołem biegłem na ulicę Widok, gdzie się mieściło biuro „Kłosów”, i niebawem stanąłem przed jakimś panem niemłodym. Redaktor — był nim Wójcicki — przyjął mnie grzecznie, wierszyk pochwalił(!) i prosił tylko, żebym się pod nim podpisał. Żądaniu jego zadość uczyniłem z największą skwapliwością i triumfujący wróciłem do domu. Z niecierpliwością wyczekiwałem każdego numeru „Kłosów”; z rozpaczą niemal wypuszczałem je z rąk, nie znalazłszy swego wierszyka. Doświadczyłem dreszczów rozkoszy, gdy w piątek 22 października, podczas nudnej lekcji języka greckiego siedzący obok mnie Landowski oznajmił, że w najświeższych „Kłosach” jest utwór podpisany moim nazwiskiem. Istotnie 21 października 1869 r. „Pierwszy zawód” wyszedł na światło. Wiekiem wydawała mi się reszta godzin szkolnych, tak byłem spragniony ujrzenia w druku swego wierszyka. Pobiegłem po skończonych lekcjach do cukierni i przemęczyłem w niej wiek w wyczekiwaniu na „Kłosa” więzione w rękę jakiegoś pana. Przeczytałem wierszyk wielokrotnie, przypatrywałem się każdej niemal literze; wydrukowane nazwisko przepełniało mnie zachwytem. Wydawało mi się, że wszyscy mają na mnie zwróconą uwagę, że szepczą sobie: oto ten młody człowiek jest autorem „Pierwszego zawodu...”

Wierszyk zaś, który obudził w sercu autora uczucie spotykane u poetów od wynalezienia druku, przedstawiał się następująco.

„PIERWSZY ZAWÓD”

*Pomnę, w dzieciństwie, czas ptaka lotem
wiał się na skrzydłach w jasnych barw pyle.
snuł się niciami na kłębku złotem
i miłość wszystkich wplotał w me chwile.
Piersz napelnilem tej myśli zwojem,
że szczęścia oddech jest w zwojach życia,
że rajska gwiazda tłąc od powicia
rozproszy światło po życiu mojem.
I nic nie znałem nad błękit wody,
co był zwierciadłem dla mnie, i kwiatów,
nad pełny oddech dla mnie, i kwiatów,
nad strój wiosnianych sukien białawów.*

Raz w piękny ranek motylek mały,
 trzepnąwszy skrzydłem, siadł na warkoczku
 mych jasnych włosów, a był on cały
 w sukni iskrzącej w centki perłowe,
 więc się chciał przejrzyć w blasku mych oczu,
 by ujrzeć w rubin odzianą głowę.
 I jam rączyną ściągnął po głowie,
 by złowić „ptaszka”, tulić do siebie,
 posłuchać baśni jakie opowie
 o jego krajach, o cudów niebie,
 o tych pałacach w gwiazdziste ściany,
 gdzie pył perłowej sukni nie kazi,
 o tych promieniach, w które ubrany
 tak oczy moje przepychem razi.

I gdy zakłętę już pieśni grałem
 i śniłem rajsco pod szczęścia krzewem,
 motyl się zerwał, bo go owiałem
 swojego życia ziemskim powiewem.
 Zerwał się motyl, wznosił się do góry...
 Żał po motyłu w czarne zygzaki
 rozciągnął łaławę, posępne chmury,
 rozpostarł grozy burzliwe szlaki
 na tak wspaniałym spokoju nieba.
 Poznałem utenczas, że i w dziecinnych
 uśmiech zamiera, ła często płynie,
 chwycić motylka nigdy nie trzeba.
 To pierwsza próba, to pierwsza chwilka,
 łyż za motylem... tych ogniw kilka,
 spojonych słabo z pajęczych nitki,
 już dało uczuć kolec wśród kwiatów;
 z krótkiego życia przypomnień zwitek
 już mieści bliźnę w sukni bławatów”.

„Pierwszy zawód” świadczy, że jego autor — siedemnastoletni uczeń — zrecznie posługiwał się rymem, że miał wycucie rytmu i potrafił znaleźć plastyczne środki wyrazu dla pozornie błahego wydarzenia z lat dziecinnych. Już wtedy dziecko to było poetą, czuło się twórcą, miało swój światek marzeń, o którym „zakłętę pieśni grało”. Już wtedy między krainą fantazji a światem życia nastąpił pierwszy rozdźwięk, który wycisnął łyż z oczu dziecka-poety, stając się jego pierwszym zawodem, pierwszym rozczarowaniem.

Z czasem ten konflikt zaostrił się w latach młodzieńczych poety. Smoleński musiał uczyć się, a jednocześnie pracować na chleb. Życie zmuszało do podporządkowania się jego prawom. W gimnazjum warszawskim i na wydziale prawa uniwersytetu poeta nieraz przekonywał się, że otoczenie nie podzielało jego górnych uczuć, że zwykli „zjadacze chleba” nie chcieli towarzyszyć mu tam, dokąd go niosły skrzydła młodości i poezji. Ogarniały go wtedy smutne myśli, przeżywał wtedy znacznie boleśniejszy zawód, głębsze rozczarowanie, niż w dzieciństwie po „odlocie motyla”.

Przejawem tego szamotania się poety z życiem i otoczeniem jest wiersz napisany w Warszawie w listopadzie 1871 r., wydrukowany w 1872 r. w „Wieńcu”. Autor dał mu niewiele mówiący

tytuł: „Ffragment”. Do treści wiersza nadawałby się chyba tytuł: „Ostatni zawód”. Bo mówi on o tragicznym ostatnim zawodzie pieśniarza-górala, ludowego twórcy, który nie znalazł zrozumienia ni słuchaczy na nizinach w mieszczańskim środowisku, pochłoniętym zdobywaniem chleba i złota. W wierszu tym poeta z dramatyczną siłą wyrazu przedstawił własną rozterkę wewnętrzną. Widocznie utwór wywarł duże wrażenie na ówczesnym czytelniku. Na jego zapytanie w jednym z następnych numerów „Wieńca” redakcja odpowiedziała, że autorem „Fragmentu” podpisanego literą „P” jest Władysław Smoleński.

F R A G M E N T

Góral skrzydła swej pieśni chciał szerzej rozwinąć;
 jakiś bogacz-turysta rozdmuchał te żary;
 redził z Tatrów ojczystych Dunajcem wyptynąć,
 kazał wybiec z pieśniami na nizin obszary.
 „Na równinach jest mądrość — twój rozum pokrzepi,
 u nas głowy potężne — pojmiemy cię lepiej.”
 Oj! żałośnie też było pasterzom na hali...
 Po pieśniarzu i pieśniach jak dzieci płakali.
 I on powiał żałością.. zasępił swe czoło,
 w szarą gunię ojcową ramiona owinął,
 rzucił płaczem po braciach, po turniach wokół
 i szerokim Dunajcem w równiny poptynał.
 Huczy gwarem równina: w codziennej potrzebie
 tysiąc głosów się płacze o złocie i chlebie.
 Ginę pieśni w tym wirze, zastyga głos ducha...
 Na równinach myśl inna, nikt pieśni nie słucha.
 Złeś się wybrał, pieśniarzu, tu inna uciecha...
 Choćbyś żywą krwią serca namaścił swe pieśni,
 w wirze przekupstw, bluźnierstwa zamilkną bież echa!
 Ludzie równin, góralu, nie bracia rówieśni!
 Próżno pieśniarz rwał piersi... choć księgi czytywał
 próżno szukał nagrody w współczuciu iskierce: *
 śród złorzeczeń pospólstwa głos pusto rozptywał,
 aż i śpiewak zamilknął — bo pękło mu serce!...
 W czterech deskach złożyli górskiego człowieka,
 w szarej guni, co jeszcze na halach wziął na się:
 tylkoś tyle wyśpiewał?... O! biedny juhasie,
 w górach miałbyś, mój bracie, choć trumnę z smereka.
 Środkiem tłumy ciekawych czelek jakiś się wciska,
 (O! ciekawi w równinach zbiegają się tłumnie),
 dotarł gwałtem do trupa i patrzył nań zbliżka,
 to ów bogacz-turysta, co stanął przy trumnie.
 I on jeden z równiny zaplakał łzą bratnią;
 bo gdy z bólem serdecznym poglądał po bacie,
 z białych jagód wyczytał tę skargę ostatnią:
 „Macie głowy potężne, lecz serca nie macie”.

Przytoczone tu wiersze ¹⁾ autora „Dziejów Narodu Polskiego” świadczą, że miał on prawdziwy talent poetycki. Gdyby wytrwał na dro-

¹⁾ Teksty wierszy podano według autografów, znajdujących się w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku. Z autografów tych wynika, że autor nie akceptował kilku niezręcznych zresztą/poprawek poczynionych przez redakcję „Kłosów” i „Wieńca”.

dze literatury, prawdopodobnie wszedłby do jej historii jako wybitny twórca. Poświęcił się jednak badaniom i dziełom historycznym. Na tym odcinku twórczości jego umiejętności literackie oddały mu mimo wszystko niejedną przysługę.

ANNA SZALAŚNA

BADANIA FOLKLORU MUZYCZNEGO ZIEMI PŁOCKIEJ

W nr 8 Notatek Płockich umieszczony został artykuł informacyjny Doc. Mariana Sobieskiego o rozpoczętych w r. 1957 na Ziemi Płockiej badaniach i nagraniach folkloru muzycznego, jako o jeszcze jednej dziedzinie wchodzącej w skład badań naukowych, prowadzonych na tym terenie z inicjatywy Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka przy T. N. P.

Zgodnie z podaną zapowiedzią, oraz dzięki pomocy Komisji odbył się w okresie letnim 1957 roku dalszy etap tychże badań, przynosząc nowe zdobycze w postaci licznych nagrań i ich dokumentacji. Udział w tych pracach brali ponownie w ramach obowiązującej praktyki na obozie szkoleniowym studenci Zakładu Muzykologii U. Warszawskiego i U. Jagiellońskiego pod kierunkiem doc. Sobieskiego, oraz pracownicy naukowcy Placówki Poznańskiej Zakładu Badania Muzyki Ludowej PIS.

Tak zeszłoroczne, jak i tegoroczne badania prowadzone były na podstawie kwestionariusza (opracowanego w placówce Pozn.) pozwalającego na uzyskanie w terenie zasadniczych informacji, dotyczących dawnego i obecnego życia muzycznego wsi, a koniecznych do pełnego zobrazowania i zadokumentowania nagranych materiału. Zamiarem Komisji Badań było przebadanie w czasie tegorocznej pracy na Ziemi Płockiej całego powiatu płockiego i gostynińskiego. Okazało się to jednak z przyczyn technicznych niemożliwe. Przez cały czas pobytu w Płocku korzystaliśmy niejednokrotnie ze środków lokomocji udzielanych nam, za staraniem Komisji, przez szereg instytucji. Pomoc ta zasługuje na specjalne uznanie. Jednakże brak stałej możliwości korzystania z samochodu nie pozwolił na całkowite ukończenie badań obu powiatów i badania w tym zakresie będą wymagały jeszcze uzupełnień. Konkretyzując właściwy temat niniejszego artykułu sprawozdawczego, chciałabym (poza podaniem cyfr) podzielić się z Czytelnikiem ogólnymi uwagami, jakie nasunęły się w czasie badań terenowych.

W roku 1958 przebadano w sumie 41 miejscowości pow. płockiego i gostynińskiego (w tym 2 miejscowości w pow. sierpeckim), przy czym w 26 miejscowościach dokonano nagrań magnetofonowych.

Ilość wykonawców nagranych = 62

Dzięki nim szereg dzieł historycznych Władysława Smoleńskiego odznacza się pięknym językiem oraz interesującym sposobem przedstawienia wydarzeń, ludzi i zagadnień.

Ilość melodii nagranych = 994 (w tym 45 mel. instr.)

Ilość opowiadań (legendy, bajki itp.) = 12

Przemowy weselne = 3.

Oprócz tego zebfano dodatkowo informacje o obrzędach u 25 osób, oraz sporządzono 25 rękopiśmiennych zapisów melodii w terenie. Tegoroczne nagrania przyniosły oprócz specjalnie poszukiwanych melodii podanych w kwestionariuszu, dużo nowego materiału, wzbogacając ogólne zbiory Zakładu Badania Muzyki Ludowej PIS (60 tys. nagrań z terenów całej Polski) o wiele cennych pozycji. Po ogólnym przesłuchaniu nagranych materiału stwierdzono co następuje:

1) W powiecie płockim, mimo pewnych wpływów kurpiowskich, można już wyodrębnić szereg typów melodycznych, stanowiących niewątpliwie właściwy materiał muzyczny tegoż regionu. Niezależnie od tego natrafiono na poszczególne wykonawców z bardzo oryginalnym materiałem (a także manierą wykonawczą) nie dającym się porównać, ani z dotychczasowym materiałem płockim, ani też z pieśniami jakiegokolwiek innego regionu.

Jako najbardziej charakterystyczne podać tu należy zwłaszcza 2 wykonawczynie: Stanisławę Kuc ur. 1887 zam. Woźniki-Dębiny i Marię Jędrzejewską ur. 1893 zam. Grodkowo. Śpiewane przez obie te wykonawczynie pieśni wzbudziły początkowo u nagrywających poważne wątpliwości co do ich pochodzenia. Wnikliwe indagacje zastosowane w obydwu wypadkach, nie potwierdziły jednak zastrzeżeń. Obydwie bowiem wykonawczynie nie przebywały w ciągu całego życia dalej, niż w promieniu 25 km od miejsca urodzenia. Obie są analfabatkami, odpada więc także możliwość przyswojenia sobie owych pieśni bezpośrednio przez szkołę czy śpiewniki. Gdzież więc szukać rodowodu tych pięknych melodii odrębnych zresztą od siebie u każdej z wykonawczyń?

2) Po przebadaniu, na razie bardzo ogólnym, powiatu gostynińskiego zaistniał zasadniczy problem odnośnie potraktowania w ogóle tego terenu. Wziąwszy bowiem pod uwagę materiał muzyczny okazuje się, że wpływy kujawskie wspomniane słusznie przez doc. Sobieskiego, dotyczą głównie melodii związanych z weselem,